

**PAŃSTWOWE ZBIORY SZTUKI**  
**NUMIZMATYCZNA KOLEKCJA EKWIWALENTOWA Z ERMITAŻU**

Na mocy **Traktatu Ryskiego** z 18.3.1921 r. rozpoczęto rewindykację mienia kulturowego wywiezionego z Rzeczypospolitej Obojga Narodów po pierwszym rozbiorze 1772 r. oraz w latach następnych. Zasady tego procesu zostały zdefiniowane w **Artykule XI** traktatu pokojowego. Organami wykonawczymi postanowień ryskich były rozmaite polsko-sowieckie **Komisje Mieszane**. Z punktu widzenia rewindykacji dóbr kultury najistotniejsza była **Specjalna Komisja Mieszana**, z siedzibą w Moskwie i przedstawicielstwem w Warszawie. Współpracowała ona także z **Mieszaną Komisją Reewakuacyjną**, także rezydująca w Moskwie, posiadająca delegatury w Warszawie i Piotrogradzie/Leningradzie (Petersburgu).

Ze strony polskiej obie komisje liczyły wraz z ekspertami 85 osób i rozpoczęły swoje prace 8 października 1921 roku. Polskimi prezesami obu tych komisji byli **Antoni Olszewski** (1921- maj 1923) i **Edward Kuntze** (1923-1935) a kierownikiem sekretariatu generalnego w latach 1922-1924 był Stefan Starzyński. Od strony radzieckiej kluczowymi postaciami byli **Piotr Wojkow**, prezes delegacji w latach 1921-1926, a następnie w 1927-1928 **Gierman Łazaris**, dyrektor Ermitażu.

Odzyskiwanie mienia, ich przywóz do kraju oraz zagospodarowanie wymógł powołanie do życia stosownych instytucji w Polsce. Uchwałą Rady Ministrów z dnia 26.1.1922 r. utworzono **Zbiory Państwowe (dalej ZP)**, które w pierw były organem wykonawczym Ministerstwa Robót Publicznych, następnie **Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej MWRiOP)**, podlegały Wydziałowi Sztuki w tym resorcie. Wkrótce ustanowiono **Dyrekcję Zbiorów Państwowych (dalej DZP)** dnia 22.3.1922 r., natomiast dnia 7.2.1930 r. **Dyrekcję Państwowych Zbiorów Sztuki (dalej DPZS)**, której działalność przerwał wybuch II wojny światowej we wrześniu 1939 r. W nowej rzeczywistości powojennej, w odmiennym niż dotąd ustroju państwowym, nie kontynuowano żadnej z tych instytucji. Ich miejsca w obszarze kompetencji zajęły inne organa. Należy dodać, że nazwy ZP i PZS (Państwowe Zbiory Sztuki) oraz DZP i DZPS we współczesnej literaturze zagadnienia często pojawiają się wymiennie.

Ich pierwszą rolą było organizowanie transportów mienia z Rosji oraz ich depozycja w uprzednio przygotowanych miejscach składowania. Były nimi państwowe **Gmachy**

**Reprezentacyjne**, jak np. Łazienki Królewskie, Belweder, Zamek Królewski w Warszawie, Wawel w Krakowie, zamek w Poznaniu i inne. Przed ewentualnym wyeksponowaniem odzyskane zbiory historyczne wymagały stałego nadzoru, opieki konserwatorskiej, a nadto należytego zinwentaryzowania. Równie ważna była kwestia porządku prawnego odnośnie zwróconych dóbr w nowej rzeczywistości niepodległej Polski, zwłaszcza ustalenie ich obecnego właściciela. Jednak największy ciężar prac spoczywał na działającej w Rosji Specjalnej Komisji Mieszanej i to ona wprawdzie musiała osiągnąć postawione przed sobą cele.

W procesie rewindykacji priorytet miały zazwyczaj zbiory malarstwa, rzeźby, grafiki, sztuki zdobniczej, księgozbiory itp. Zabytki te najczęściej należały do polskich kolekcji uformowanych w przeszłości lub też stanowiły elementy wyposażenia dawnych instytucji i rezydencji. Na stronie polskiej spoczywał obowiązek wykazania stronie rosyjskiej, że dane przedmioty bezspornie niegdyś należały do Rzeczypospolitej i jej obywateli. Aby to uzyskać potrzebne było zgromadzenie wszelkiej archiwalnej dokumentacji źródłowej oraz dostępnych opracowań naukowych w tym także ilustracji w formie zdjęć czy rysunków.

Załącznik nr 3 do Traktatu Ryskiego był dokładną instrukcją wykonawczą Specjalnej Komisji Mieszanej do artykułu XI. W konfrontacji z rzeczywistością zapisy instrukcji były nad wyraz optymistyczne, zwłaszcza w kwestii czasu potrzebnego do realizacji postawionych zadań. Punkty 2 i 3 załącznika nr 3 stanowiły, co następuje (podkreślenia i dopiski własne):

2. Wszystkie żądania o przekazanie archiwów i mienia kulturalnego winny być zgłoszone do Komisji w ciągu jednego roku od dnia utworzenia tej Komisji. [tj. 8.10.1922 r.]

Przekazanie archiwów i mienia kulturalnego winno być zakończone w ciągu dwu lat od utworzenia Komisji. [tj. 8.10.1923 r.] Decyzja Komisji zapaść winna w ciągu 6 miesięcy od chwili otrzymania przez nią żądania, a od chwili decyzji Komisji przekazanie poszczególnych zbiorów i przedmiotów winno być dokonane w ciągu 6 miesięcy; upływ dwu ostatnich terminów "nie zwalnia państwa zwracającego od obowiązku wydania przedmiotów, które były zażądane w terminie właściwym. W razie, gdyby w przyszłości znalazły się przedmioty, nieujawnione w swoim czasie z powodu nieścisłości wykonania przez urzędy zwracające decyzji Komisji, państwu odbierającemu przysługuje prawo otrzymania tych przedmiotów niezależnie od upływu ustalonych terminów.

*3. W celu faktycznego przekazania stronie odbierającej należnych jej przedmiotów Komisja przez odpowiednie instytucje rządowe ustala miejsce rzeczywistego przechowywania tych przedmiotów, ich ilość i stan podług wszelkich posiadanych dokumentów, jako to: aktów odbiorczych, katalogów, inwentarzy, spisów, repertoriów, wykazów, dzienników kancelaryjnych i t. p. W razie potrzeby Komisja może delegować do poszczególnych instytucji swoich pełnomocników, którzy łącznie z przedstawicielem danej instytucji na podstawie wyżej wspomnianych dokumentów ustalają obecność i miejsce przechowania tych przedmiotów.*

*Do chwili faktycznego przekazania przedmioty, podlegające oddaniu, będą zachowane w całości w miejscach ich obecnego przechowywania i bez jawnie niezbędnej potrzeby nie mogą być z nich przenoszone na inne miejsca. O każdym poszczególnym wypadku przeniesienia, spowodowanego taką koniecznością, strona interesowana ma być niezwłocznie zawiadamiana.*

Władze Rosji czyniły wszelkie starania aby uniemożliwić lub spowolnić rewindykację dóbr kultury. Szczególnie zajadłe bronił sprawy sowieckiej prezes Wojkow, częstokroć niestety skutecznie. Członkowie polskich komisji byli prześladowani, a w niektórych przypadkach nawet aresztowani pod oskarżeniem działania na szkodę Rosji, jak Kazimierz Sochaniewicz. Wielu z uczestników delegacji działających przy procesach rewindykacyjnych zostało odsuniętych od pracy, np. Stefan Rygiel czy Zygmunt Mocarski. Każde polskie żądanie musiało być poparte tzw. memorandum uzasadniającym zwrot, podającym informacje, z jakiego polskiego zbioru pochodzą obiekty i w jakim zbiorze rosyjskim obecnie się znajdują. Były to zadania często trudne do spełnienia wobec braku dostępu do odpowiednich źródeł czy niedopuszczaniu polskich ekspertów do konkretnych zbiorów.

Strona polska nie zadbała o stosowne zapisy Traktatu Ryskiego, które pozwalałyby jej mieć dostęp do rosyjskiej dokumentacji zabytków. Z tego powodu nie było innego wyjścia niż przyjmować za prawdziwe wyjaśnienia Rosjan, zazwyczaj nieprzychylnie, bez możliwości ich weryfikacji. Od strony rosyjskiej sytuacja również nie była prosta - kurator Ermitażu Aleksander Benois pisał o problemie włączenia do zbiorów nacjonalizowanych kolekcji oraz kwestiach polskich roszczeń rewindykacyjnych. Polska przynależność wielu artefaktów i kolekcji była dla kuratorów rosyjskich nowością.

Weryfikacja i identyfikacja polskich roszczeń była bardzo kłopotliwa ponieważ np. akta Ermitazu ewakuowane zostały podczas rewolucji październikowej do Moskwy, gdzie pozostawały nieuporządkowane. Szereg uprzednio uformowanych polskich kolekcji zostało rozproszonych po różnych ośrodkach lub wchłoniętych do zbiorów bez zachowania ich proveniencji. Tylko bezspornie udokumentowane przypadki dawały szansę na odzyskanie mienia, lecz procesy w tych sprawach potrafiły ciągnąć się latami i kosztować polskich dyplomatów, prawników i muzealników wiele wysiłku. Prezes polskiej delegacji w latach 1921-1923 Antoni Olszewski pisał o trudnościach w identyfikacji i wydzieleniu dorobku kultury polskiej, który uległ *oczywistym przeobrażeniom na tle długich dziesiętków lat przebywania w Rosji*. Uczestnik prac Mieszanych Komisji Specjalnych Edward Chwalewik, wybitny bibliotekarz i bibliofil, komentował: *Wobec nadzwyczajnej powolności, cechującej rewindykację naszych zbiorów z Rosji [...] i oczywistej nielojalności władz sowieckich względem wykonania traktatu ryskiego, dużo jeszcze wody w Wiśle do Bałtyku upłynie, zanim otrzymamy choćby tylko to, co uchwalono [...] 30 października 1922 roku. Na ekwiwalent za pozostawione zbiory zapewne będzie jeszcze trzeba czekać jeszcze dłużej.*

W procesie rewindykacji priorytet miały zazwyczaj zbiory malarstwa, rzeźby, grafiki, sztuki zdobniczej, księgozbiory, archiwa itp. Zabytki te najczęściej należały do polskich kolekcji uformowanych w przeszłości lub też stanowiły elementy wyposażenia dawnych instytucji i rezydencji. Na stronie polskiej spoczywał niemniej obowiązek wykazania stronie rosyjskiej, że dane przedmioty bezspornie niegdyś należały do Rzeczypospolitej i jej obywateli. Aby to osiągnąć potrzebne było zgromadzenie i przedstawienie Rosjanom wszelkiej archiwalnej dokumentacji źródłowej oraz dostępnych opracowań naukowych w tym także ilustracji w formie zdjęć czy rysunków.

**Po pierwszych 3 latach działań Komisji powróciło do Polski szereg bezspornie udokumentowanych, „medialnych” obiektów m.in.:** wyposażenie Zamku Królewskiego i Pałacu w Łazienkach (już w 1922 r.), pomnik ks. Józefa Poniatowskiego, obraz Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”, część arrasów wawelskich, widoki Warszawy autorstwa Canaletta, jak też **31 wagonów archiwaliów**. Inne, nie tak prestiżowe, mniej znane szerszej opinii publicznej obiekty, jak np. numizmaty, nadal musiały czekać na swoją kolej. **Opór strony radzieckiej w realizacji postanowień Traktatu Ryskiego w kwestii zwrotu mienia kulturowego powodował,**

że zapisy punktów 2 i 3 instrukcji wykonawczej dla Specjalnej Komisji Mieszanej były całkowicie nierealne do spełnienia.

Z upływem lat polskim ekspertom coraz bardziej doskwierało niedostateczne wsparcie ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a także słabnące z roku na rok zainteresowanie społeczeństwa polskiego akcją rewindykacyjną. W odczuciu wielu obecnych i byłych członków delegacji w komisjach pracujących przy zwrocie mienia stopień upublicznienia ich wysiłków oraz efektów działań był niewystarczający. Władze polskie dopiero w 1929 roku zorganizowały wystawę odzyskanych obiektów w należącej do Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości warszawskiej kamienicy Baryczków, gdzie zaprezentowano małą część dóbr.

Napięta sytuacja polityczna między obu państwami spowodowała wstrzymanie przyjęcia przygotowanego w 1926 r. projektu tzw. Układu Generalnego, który miał rozstrzygnąć wszelkie dotąd jeszcze niezafatwione żądania Polski. Obejmował on wątki, które nie znalazły swojego rozstrzygnięcia do jesieni 1924 roku. Niestety 7 czerwca 1927 r. na Dworcu Głównym w Warszawie został zamordowany Piotr Wojkow, pełnomocnik ZSRR w Polsce, prezes Delegacji Rosyjsko-Ukraińskiej w Mieszanej Komisji Specjalnej. Stosunki polsko-rosyjskie uległy dalszemu pogorszeniu i groziło eskalacją konfliktu.

Po pięciu latach niezwykle trudnych negocjacji oraz po ustabilizowaniu sytuacji pomiędzy państwami ostatecznie 16 listopada 1927 r. podpisano kompromisowy Układ Generalny zamykający ostatecznie drogę do dalszych starań o odzyskanie utraconego mienia. Miało to miejsce w gmachu poselstwa ZSRR w Warszawie, a sygnatariuszami byli dr Edward Kuntze i Witold Suchodolski ze strony polskiej oraz poseł D.W. Bogomołow i H.W. Łazarys ze strony radzieckiej. 23 czerwca 1933 roku podpisano protokół o realizacji układu z 1927 roku, z kolei 18 kwietnia 1934 roku protokół końcowy. Rok później delegacja polska w ZSRR zakończyła swoje prace, a w 1937 roku rozwiązano Mieszaną Komisję Specjalną.

Do Polski nie wróciło wiele z uprzednio żądanych dóbr, wobec szeregu dalszych nawet nie zostały wysunięte wnioski rewindykacyjne. Miały zostać dokończone wyłącznie 32 kwestie dotyczące zwrotu dóbr wymienione w Układzie Generalnym. Częstokroć nie były to oryginalnie polskie obiekty, lecz ich ekwiwalenty. Dzięki usilnym staraniom strony polskiej udało się w latach 1926-1928 odebrać Rosjanom m.in. pewną część poszukiwanych numizmatów, łącznie ok. 20000 obiektów. Z Ermitażu odzyskano 11397 monet i medali, stanowiących ekwiwalent kolekcji warszawskiej, które trafiły do PZS.

## TRAKTAT RYSKI A REWINDYKACJA NUMIZMATÓW

Jednym z celów postawionych przed Delegacją Rzeczypospolitej Polskiej w Mieszanej Komisji Specjalnej było odzyskanie kilku dawnych polskich kolekcji numizmatycznych. Wyliczenia, którymi dysponujemy stanowią, że przedmiotem rewindykacji z Rosji powinno być co najmniej 75187 egzemplarzy monet i medali. Prowadzono działania aby m.in. rewindykować wywiezioną do Charkowa kolekcję Radziwiłłów z Nieświeża liczącą 13271 sztuk; zbiór uczelni krzemienieckiej (wpierw Gimnazjum, następnie Liceum) obejmującej 18682 numizmaty, w tym znaczną część rozproszonego zbioru numizmatycznego Stanisława Augusta Poniatowskiego zbiór 4879 egzemplarzy Gabinetu Numizmatycznego Uniwersytetu Wileńskiego, zawierającego również elementy kolekcji monet Liceum Krzemienieckiego i inne pomniejsze. Jednakże szczególnie ważny był okazały zbiór 18111 sztuk niegdyś należący do Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Rosjanie skonfiskowali go po powstaniu listopadowym 1831 i rok później wywieźli do Petersburga.

Zgodnie z artykułem XI, punkt 1b Traktatu Ryskiego z dnia 18 marca 1921 roku *Rosja i Ukraina zwracają Polsce następujące przedmioty, wywiezione do Rosji lub Ukrainy od 1 stycznia 1772 roku z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej:*

*[...] b) biblioteki, księgozbiory, archeologiczne i archiwalne zbiory, dzieła sztuki, zabytki oraz wszelkiego rodzaju zbiory i przedmioty o wartości historycznej, narodowej, artystycznej, archeologicznej, naukowej lub w ogóle kulturalnej. Zbiory i przedmioty [...] podlegają zwrotowi bez względu na to, wśród jakich okoliczności lub z jakich rozporządzeń ówczesnych władz były wywiezione i bez względu na to, do jakiej osoby prawnej lub fizycznej należały pierwotnie lub po wywozie.*

Punkt 7 tego artykułu stanowił, że *usystematyzowane, naukowo opracowane i zamknięte kolekcje, stanowiące podstawę zbioru o wszechświatowym znaczeniu kulturalnym, nie powinny podlegać zburzeniu [...] jeżeli usunięcie jakiegokolwiek przedmiotu, podlegającego na zasadzie punktu 1 b artykułu niniejszego zwrotowi do Polski mogłoby zburzyć całość takiej kolekcji – to przedmiot ten, wyjąwszy wypadek ścisłego jego związku z historią lub kulturą Polski, powinien pozostać na miejscu za zgodą obu stron Komisji Mieszanej [...] za ekwiwalent w przedmiocie równej wartości naukowej lub artystycznej.* [podkreślenia własne]

Zapisy traktatu pokojowego dotyczące „zbioru o wszechświatowym znaczeniu”, który „nie powinien podlegać zburzeniu” i „powinien pozostać na miejscu” w zamian za „ekwiwalent

równej wartości” stały się przyczyną wielu problemów podczas rewindykacji dzieł. Strona rosyjska starała się częstokroć wskazywać, że dana kolekcja nie powinna zostać zwrócona Polsce ponieważ była właśnie „wszechświatowej” rangi, wobec czego proponowano ekwiwalent. Jak można się domyślić nie istniały żadne obiektywne ustalenia, które zespoły zabytków należało tak interpretować. Było to natomiast bardzo wygodne i skuteczne narzędzie dla Rosjan do sabotowania lub spowalniania działań Mieszanej Komisji Specjalnej.

Zawartość Gabinetu Numizmatycznego Uniwersytetu Warszawskiego była dobrze udokumentowana ponieważ był on częściowo opublikowany przez jego twórcę Feliksa Bentkowskiego. Dysponowano m.in. listami zakupów numizmatów oraz dokładnymi protokołami, które przekazano do Ermitażu, jak również spisem sporządzonym w momencie konfiskaty pt. *Etat general du Cabinet Numismatique de l'Universite de Varsovie*. Na potrzeby zwrotu tego zbioru strona polska cały czas przygotowywała dalsze materiały archiwalne, które pozyskała m.in. w wyniku akcji rewindykacyjnej. Wydawało się, że Polska stoi na mocnej pozycji w negocjacjach o zwrot tego mienia i ostatecznie osiągnie sukces.

Delegacja polska w Mieszanej Komisji Specjalnej już w marcu 1922 r. wystosowała żądanie zwrotu kolekcji numizmatycznej UW. O zwrot monet i medali ze swojego dawnego zbioru monitował sam Uniwersytetu Warszawski a wtórowało mu Towarzystwo Numizmatyczne w Krakowie. Sprawa pojawiła się jednak na obradach Komisji dopiero w 1924 roku, a zatem już po okresie przewidzianym pierwotnie przez Traktat Ryski. Rok później podpisano w tej sprawie kompromisowe porozumienie, ponieważ eksperci rosyjscy trwali na stanowisku, że odtworzenie pierwotnej kolekcji warszawskiej nie jest możliwe. Argumentowano m.in. że zbiór UW został w Ermitażu wchłonięty bez utrwalenia jego proveniencji; że pewna część przedmiotowych monet nie znajduje się na miejscu, bowiem przez lata dochodziło do wymiany tzw. dubletów między różnymi placówkami, itp..

Ostatecznie układ przewidywał, że za 18111 oryginalnych obiektów Polska miała otrzymać ekwiwalent i to jedynie 62 % pierwotnej liczby. Finałnie przedmiotem zwrotu było 11397 lub 11247, a nie 11228 wynikających z matematyki. Zadanie dokonania wyboru i odzyskania monet z Ermitażu spoczęło na rękach dr. Mariana Gumowskiego, cenionego numizmatyka, który pracował przed wojną bolszewicką m.in. nad zbiorami Czapskich w Krakowie oraz nad kolekcją rodziny Potockich z Krzeszowic. Przez dłuższy czas był on ekspertem od spraw numizmatycznych Mieszanej Komisji Specjalnej, wcześniej działał np. w Charkowie,

starając się o zwrot monet i medali z Nieświeża. Znał się bardzo dobrze na monetach polskich i szerzej mówiąc średniowiecznych, natomiast o monetach starożytnych miał mniejszą wiedzę.

Gumowski spędził w Petersburgu (Leningradzie) kilka miesięcy negocjując z ekspertami rosyjskimi ostateczny skład zbioru ekwiwalentowego i robiąc jego prowizoryczny, mało szczegółowy katalog (zachowany w Archiwum MNK). Punktem wyjścia dla rewindykacji było zestawienie z 1831 roku *Etat general du Cabinet Numismatique de l'Universite de Varsovie*. Ermitaż miał zwrócić Polsce 62% każdej kategorii monet wyszczególnionych w tym dokumencie, respektując jednocześnie proporcje pomiędzy okazami wykonanymi z metali szlachetnych jak złoto i srebro oraz nieszlachetnych np. miedzi, brązu, ołowiu. Każda z tych grup tematyczno-chronologicznych była osobno dyskutowana przez obie strony aż do osiągnięcia zadowalającego rezultatu. Tu również przewidywawano ekwiwalenty w obrębie każdej grupy monet, tj. kiedy nie można było odebrać pożądanej ilości numizmatów danej kategorii (bo np. nie było ich już w zbiorze Ermitażu wystarczająco dużo), proponowano inne okazy w zamian, czasem zupełnie innego rodzaju niż te, które były przedmiotem dyskusji. Ustalono też, że wśród ekwiwalentów nie znajdują się dublety ani monety, których rok wybitcia będzie późniejsza niż rok konfiskaty tj. 1831. Stąd może się brać wyższa niż wynikałoby to z obliczenia 62 % od 18111 ilość ostatecznie odebranych monet i medali.

Ostatecznie zespół monet i medali, który z Ermitażu wynegocjował Marian Gumowski był tylko w niewielkim stopniu tożsamy z pierwotną kolekcją warszawską. Dotyczyło to przede wszystkim okazów bardzo charakterystycznych i znanych z pojedynczych egzemplarzy. W stosunku do zdecydowanej większości zwróconych monet i medali nie było i nie jest możliwe wykazanie ponad wszelką wątpliwość ich polskiej proveniencji. Od momentu zwrotu w 1928 roku zespół ten był w PZS nazywany „zbiorem ekwiwalentowym z Ermitażu”, ponieważ z wywiezioną w 1831 roku kolekcją UW miał tylko trochę wspólnego. Do wiosny 1938 roku zespół ten znajdował się w Gabinetzie Numizmatycznym PZS, a następnie trafił do MNW jako depozyt.

Wydaje się, że strona polska nie mogła uznać rozwiązania tej sprawy za sukces. W ówczesnych przekazach o zbiorach rewindykowanych z Rosji a skierowanych do szerszej publiczności brak jest szczegółowych informacji o odzyskaniu tej kolekcji, jak też o zwrocie innych dawnych polskich numizmatów. Kiedy organizowano w 1929 roku w Warszawie wystawę odzyskanych z Rosji dzieł - o zwróconych monetach jedynie wspomniano w katalogu (ok. 20000 szt. łącznie), natomiast żadnej z nich nie zaprezentowano na ekspozycji.



Najwyraźniej władze uznawały, że pomimo dużego nakładu sił, środków i czasu, pomimo nieustępliwej walki dyplomatów, prawników i ekspertów, ostatecznie trzeba połknąć cierpką pigułkę porażki.

#### ZBIORY NUMIZMATYCZNE – NATURA MONET I PROBLEMY Z NIĄ ZWIĄZANE

Zbiory numizmatyczne stanowiły dużo większy kłopot w procesie ich ewentualnego odzyskania, niż obiekty łatwiej rozpoznawalne, takie jak obrazy czy rzeźby, znane z pojedynczych egzemplarzy. Monety jako artefakty posiadające cechy dzieł sztuki, przedmiotów użytkowych i dokumentów historycznych jednocześnie, nierzadko sprawiały problemy z właściwym katalogowaniem, opisywaniem, przechowywaniem i eksponowaniem.

Wynikało to z natury samych monet i medali – przedmiotów niewielkich rozmiarów i znanych z licznych, idących w setki, tysiące a nawet setki tysięcy identycznych lub prawie takich samych okazów w ramach jednej emisji. Definiowane przez numizmatykę odmiany i warianty monet różnią się między sobą bardzo drobnymi elementami przedstawień – jedną cyfrą czy literą, symbolem, detalem wizerunku czy stylem wykonania. Do tego dochodzi fakt, że produkuje się je do dziś w niemal każdym zakątku świata od około 2600 lat w najstarszych przypadkach. Stąd zarejestrowana liczba znanych typów numizmatów sięga milionów, w różnym stopniu opracowania przez naukę. Najczęściej dzieli się je na trzy duże obszary: mennictwo starożytne, średniowieczne oraz nowożytne. Wewnątrz tychże stosuje się kryterium podziału według emitentów, zachowując przy tym porządek np. chronologiczny, geograficzny czy nominalowy.

Wszystko to powoduje, że do ich prawidłowego rozpoznania, opisanie i skatalogowanie potrzeba doświadczonych specjalistów oraz bogatej literatury przedmiotu. Nie jest możliwe aby ekspert znał się na absolutnie każdym mennictwie świata, jest to w świetle mnogości występujących monet po prostu niemożliwe. Stąd w procesach rewindykacyjnych i badaniach proveniencyjnych bardzo ważnym czynnikiem jest poznanie kompetencji i manier autorów dostępnej dokumentacji. Można przyjąć, że najczęściej umiejętności rodzimych numizmatyków w XIX i początkach XX wieku stały wyżej w dziedzinie monet Polski i ziem z Polską związanych, niż np. w starożytnych. To zrozumiałe, że ze względu na występowanie, także archeologiczne, na obszarach Rzeczypospolitej lokalnych lub regionalnych typów monet, ich znaczenie dla tutejszej historii i tradycji, wykształciło właśnie takie a nie inne

zainteresowania naukowe. W rezultacie czego dawne katalogi i spisy zbiorów numizmatycznych złożonych z licznych i zróżnicowanych typów monet mogą być po części szczegółowe, a po części zdawkowe, zależnie od manieri autora.

Inaczej niż pośród dzieł malarskich czy rzeźbiarskich, w ogromnym odsetku przypadków dawna dokumentacja numizmatyczna nie zawiera jakichkolwiek form ilustracyjnych, jak fotografie, rysunki lub odciski (estampaze). Powoduje to, że możliwe w badaniach proveniencyjnych możliwe jest zrekonstruowanie jedynie typu monety, który jest opisany w dokumentacji źródłowej, ale nie konkretny jej egzemplarz. Wszystko czym zazwyczaj dysponujemy to mniej lub bardziej szczegółowy opis tekstowy, niestety częściej jest on lakoniczny, zdawkowy, niż detaliczny.

Wyjątkami od wyżej opisanych prawideł mogą być monety szczególnie cenne, nie tylko pod względem finansowym tzn. wykonane z metali szlachetnych (szczególnie złote); okazałe rozmiarami lub wyglądem (dużych rozmiarów, ciężkie, artystycznie bogate i atrakcyjne); unikatowe, tj. znane z jednego lub niewielu egzemplarzy; posiadające duże znaczenie dla historii lub innych dziedzin nauki. W przypadku tego rodzaju numizmatów istnieje spora szansa, że sporządzony został ich szczegółowy opis, pozwalający na ewentualne wskazanie konkretnego okazu. Z drugiej strony okolicznością niekorzystną przy tak specyficznych okazach jest możliwość, że były one powielane, w celu np. sporządzenia egzemplarza ekspozycyjnego, dokumentacyjnego lub dydaktycznego. Świadczą o tym kopie, licznie zachowane dla niektórych, szczególnych przypadków, będące najczęściej odlewami w metalu albo gipsie, a wykonanymi po to aby nie narazić cennego oryginału na ewentualne uszkodzenia, bądź całkowitą stratę. Istnienie tego rodzaju duplikatów często wywołuje dylemat czy aby na pewno mamy do czynienia z oryginałem.

Obecnie monetę waży się z dokładnością do dwóch miejsc po przecinku, ale w przeszłości nie stosowano aż tak precyzyjnego pomiaru, często zaokrąglając wartość. Używano bowiem klasycznych wag aptekarskich lub jubilerskich a nie elektronicznych. W numizmatycznej dokumentacji historycznej często natrafia się też na inne niż obecnie stosowane jednostki wagi, co wymaga przeliczania, które nigdy nie będzie idealne. Współcześnie mierzy się również średnicę z dokładnością do dziesiątych milimetra, ale w przeszłości również niekoniecznie trzymano się tej zasady. Ponadto w przypadku wielu typów monet, szczególnie antycznych, których kształt niemal nigdy nie był idealnym okręgiem,

używano częstokroć lakonicznych określeń typu „mały/średni/duży [rozmiar]”. Czynniki te powodują, że w procesie weryfikacji tego typu dane należy wykorzystać, jednakże są one obarczone ryzykiem pomyłki.

Zarówno w kwestiach ikonograficznych, jak i metrologicznych monety mogły podlegać zmianom w czasie. Przykładowo na skutek działania czynników środowiskowych i podjętych prac konserwatorskich waga w pewnym stopniu może zmniejszać się, jeśli zostały usunięte produkty korozji, natomiast wzrasta jeśli zostały nałożone powłoki ochronne w rodzaju lakieru czy taniny. Ingerencja w powierzchnie monety w trakcie czyszczenia mechanicznego lub chemicznego może wpłynąć na czytelność rysunków, tak pozytywnie, jak negatywnie. Tak mogą zostać ujawnione nowe detale, jak i zostać zniekształcone te dotąd dobrze widoczne. Skutkiem tego mogą wystąpić znaczne różnice w opisie tego samego egzemplarza monety, np. pomiędzy publikacjami odległymi od siebie w czasie o kilkadziesiąt lat. Oczywiście powyższe uwagi nie odnoszą się do wszystkich monet czy medali, ale będą na nie narazone okazy starsze, słabiej zachowane czy wykonane z metali lub stopów nieszlachetnych.

Należy podkreślić, że niezwykle często historyczne spisy czy katalogi numizmatów zupełnie nie posiadają zarejestrowanych precyzyjnych parametrów, a jedynie krótką informację o emitencie (np. „Ateny”, „Cesarstwo Rzymskie” czy „Władysław IV”); o metalu lub stopie, z którego moneta jest wykonana (np. „złoto”, „brąz”, także symbolami „AV”, „AE”) lub też zawierają krótki opis przedstawień, jak np. „portret cesarza / Wiktoria”. Typową manierą dawnej dokumentacji numizmatycznej są zapiski, które podają nam bardzo niewiele informacji, pokroju „Zygmunt Stary; szóstaki; różne daty; dziewięć sztuk; trzy ładne, jeden nieznaney odmiany”.

Włączenie dużej liczby numizmatów w krótkim czasie do zbioru (np. muzealnego) zawsze generowało szereg problemów dla administracji, inwentaryzacji, organizacji i pionu naukowego. Nagła potrzeba przyjęcia dużej liczby monet może być wywołana np. przekazaniem wcześniej uformowanej kolekcji (dar, sprzedaż, odzyskanie) lub też odkryciem skarbu, w drodze badań archeologicznych lub przypadku. Rewindykowane z Rosji zbiory numizmatyczne z pewnością stanowiły duży problem do należytego zinwentaryzowania w skali, z którą wcześniej nie miano do czynienia. W latach 1922-1923, kiedy Dyrektorem PZS był Mieczysław Treter, prowadzono z sukcesem rozległe prace nad stworzeniem jednolitego,

uniwersalnego systemu inwentarza dla zbiorów państwowych. Niestety w nikłym stopniu dotyczył on monet i medali, których wówczas jeszcze ZP praktycznie nie posiadały.

Przykładem konsekwencji jednorazowej akcesji dużego zespołu numizmatów niech będzie kolekcja prawie 30000 monet antycznych podarowana w 1921 r. Muzeum Narodowemu w Warszawie przez dr. Władysława Semerau-Siemianowskiego. Prace nad inwentaryzacją tak ogromnej liczby zabytków nie zakończyły się przed wybuchem II wojny światowej (przez 18 lat), i właściwie nie są skończone do dzisiaj. Każda z monet kolekcji Semerau musiała zostać wpięrow zidentyfikowana, zmierzona i opisana, aby następnie otrzymać indywidualny numer inwentarzowy zbioru muzealnego, wpisywany z kolei do księgi inwentarzowej oraz nanoszony na pojemnik. Jednocześnie była tworzona karta zabytku zawierająca powyższe dane a także rozwinięty opis merytoryczny, ewentualnie dodatkowo szkic lub rysunek, choć te spotyka się rzadko. Tak przygotowane numizmaty należało ułożyć w określonym porządku w odpowiedniej szufladzie, które również trzeba było stosownie opisać. Do 1926 roku w opisywaniu i inwentaryzowaniu monet brały udział jedynie dwie osoby – kompetentny acz wiekowy dr Semerau oraz jego wówczas mocno niedoświadczona asystentka. Wraz z rezygnacją dr. Semerau z przyczyn zdrowotnych wszystkimi tymi pracami do 1939 roku zajmowała się już tylko jedna osoba.

Do wybuchu II wojny światowej monety będące w zbiorze MNW były wpisywane na główny inwentarz zabytków. Nie istniał osobny inwentarz dedykowany numizmatom. W idealnej sytuacji numery inwentarzowe powinny być nadawane kolejnym zabytkom przyjmowanym do zbioru muzeum w porządku chronologicznym. Numery te również powinny być korespondować z innego rodzaju dokumentacją przyjęcia zabytków do kolekcji, jak np. z dokumentami akcesji darów, depozytów lub zakupów. Znając datę akcesji, np. tylko dany rok, można ustalić zakres numerów inwentarzowych nadanych w jego trakcie; znając numery inwentarzowe można odszukać dokumenty przyjęcia zabytków ustalając ich pochodzenie. Nizsze numery inwentarzowe powinny oznaczać wcześniejszą akcesję, a wyższe późniejszą.

Niestety w praktyce, przy przyjmowaniu dużej grupy monet, liczącej setki czy tysiące okazów, postępowano inaczej. Wpięrow rezerwowano dla monet pewien zakres numerów inwentarzowych i zakładano dlań stosowne księgi inwentarzowe oraz karty zabytków, po czym dopiero sukcesywnie je wypełniano, w miarę posiadania mocy przerobowych. I tak np. wspomniany zbiór niemal 30000 monet, wyłącznie starożytnych, z darowizny dr Semerau

został zarejestrowany (tylko częściowo!) w trzech dużych blokach, liczących po kilka tysięcy numerów inwentarza kazdy. O ile pierwszy z tych bloków koresponduje mniej więcej z czasem inkorporacji kolekcji w 1921 r, tak ostatni blok ma nadane na tyle wysokie numery, że odpowiadają one akcesjom właściwym dla lat 1937-1939. Taka maniera powoduje, że dziś mamy duże trudności w ustalaniu właściwego porządku przyjmowania monet do zbioru oraz odnajdywania dodatkowej dokumentacji na ich temat. Na domiar złego metody inwentaryzacji numizmatów, w tym wprowadzenie po 1945 roku drugiego inwentarza dla monet i medali jeszcze pogłębiły zamieszanie.

Ważnym aspektem był przy tym również sam sposób organizacji zbioru numizmatycznego. Bieżące akcesje monet, zwykle liczące od kilku do kilkudziesięciu sztuk, były odpowiednio rozprowadzane. Przykładowo emisje z okresu starożytnej Grecji, Rzymu czy Bizancjum trafiały do podzbioru monet starożytnych, a np. polskie monety piastowskie czy jagiellońskie do podzbioru monet średniowiecznych. Oczywiście wszystko w zgodzie ze wspomnianym porządkiem emitentów / chronologicznym / terytorialnym / nominałowym.

Inaczej sytuacja mogła wyglądać w przypadku akcesji już uprzednio uformowanych kolekcji, np. od prywatnych zbieraczy lub też zespołów monet mających kontekst archeologiczny, np. pochodzących z badań wykopaliskowych lub skarbu. Te zazwyczaj liczne grupy, liczące kilkaset lub kilka tysięcy okazów dość często były przechowywane osobno, tj. bez rozdzielania ich na poszczególne szafki czy szuflady zbioru głównego. Posiadały one osobny pojemnik np. szafę pancerną czy szafkę z szufladkami, gdzie były właściwie ułożone. Nierzadko kolekcjonerzy, którzy zdecydowali się sprzedać, bądź podarować swoją kolekcję do muzeum, ofiarowywali również oryginalny „mebel”, w którym numizmaty się znajdowały. Tak np. do dzisiaj w Gabinecie Monet i Medali MNW znajduje się masywna szafa pancerna z tabliczką "zbiór generała Węsierskiego". W niej, niestety, znajdują się już zupełnie inne okazy niż niegdyś należące do tej okazałej kolekcji.

Tak więc obok zbioru głównego złożonego ze wszelkich rodzajów monet i medali, istniały oddzielne ich podzbiory. W przypadku uprzednio uformowanych kolekcji ich kompozycja zależna była od zainteresowań, gustu lub widzimisię poprzedniego właściciela. Przykładowo zbiór Rodziny Potockich składał się w zdecydowanej większości z monet polskich i z ziem z Polską związanych, ale zawierał też inne „domieszki”. Zbiór hr. Sobańskiego skomponowany był wyłącznie z monet polskich, ale tylko starannie dobranych – kruszcowych

i/lub rzadkich i/lub cennych i/lub pięknie zachowanych Ponadto hrabia Sobańskiego kolekcjonował monety wybitych wcześniej niż za panowania Zygmunta Starego. Z kolei na zbiór dr. Semerau składały się wyłącznie monety starożytne – greckie, rzymskie, bizantyjskie, itp.

Przy organizowaniu zbioru numizmatycznego w MNW kierowano się jeszcze inną przesłanką, mianowicie prezencją obiektów. Często monety jednego typu, jeśli występowały w więcej niż jednym egzemplarzu, układano na szufladach począwszy od najlepiej zachowanej sztuki do okazu w najgorszym stanie. Nie była istotna data akcesji, proveniencja czy wysokość numeru inwentarzowego, a jedynie wygląd. Takie podejście miało jeszcze jeden poważny skutek.

Egzemplarze monet, których stan zachowania był słaby lub budziły one wątpliwość co do swej autentyczności trafiały do jeszcze innego, osobnego podzbioru, potocznie zwanego „cmentarzykiem”. Było to również miejsce dla okazów nieczytelnych, przez co niemożliwych do odpowiedniego przyporządkowania w zbiorze. Najprawdopodobniej podzbiór ten był swego rodzaju „poczekalnią”, do czasu ewentualnego wypracowania doskonalszych metod badawczych czy szerzej - do momentu podjęcia decyzji o ich dalszym losie. Trudno powiedzieć, czy wszystkie numizmaty w „cmentarzyku” miały nadawane numery inwentarzowe, najprawdopodobniej nie. Należy się liczyć z trzema możliwościami: posiadały właściwy numer inwentarzowy; posiadały numer tymczasowy lub spisowy odmienny od inwentarzowego; nie posiadały żadnego numeru / identyfikatora.

Skutkiem tego dwie lub więcej monet identycznego typu mogły być przechowywane w całkiem różnych miejscach. Jedynie dobrze obeznany kustosz zbioru był w stanie orientować się w takim stanie rzeczy. Innym efektem powyższej organizacji było zakłócenie statystyk np. pomiędzy liczbą przyjętych a zarejestrowanych obiektów – ogólnie; wewnątrz danej akcesji; w każdej z wydzielonych kategorii gromadzonych numizmatów.

W badaniach proveniencyjnych numizmatów największą bolączką jest brak naniesionego na obiekt numeru inwentarzowego. Jest on zazwyczaj umieszczany na pojemniku, w którym numizmat się znajduje, tj. podkładce, kopertce, pudełeczku itp.. Bardzo łatwo zatem o utratę informacji inwentaryzatorskiej, a tym samym pochodzenia danej monety, jeśli doszło do odseparowania jej od oryginalnego pojemnika. Trudności zaczynają się mnożyć jeśli w danym zbiorze znajdowała się więcej niż jedna sztuka danego typu monety, co zdarza

się nad wyraz często. Problemy tego rodzaju intensyfikują się jeśli kolekcja uległa przemieszczeniu, została inkorporowana do innego zbioru, albo też uległa rozproszeniu. W przypadku zdecydowanej większości polskich zbiorów chaos w tej materii spotęgował się w skutek działań II wojny światowej.

Tylko w bardzo nielicznych przypadkach spotyka się obecnie różnego rodzaju napisy naniesione na powierzchnię monet przy pomocy tuszu lub farbki. Zazwyczaj jest to ciąg cyfr, ewentualnie kombinacja liter i cyfr, które wskazują na dawny numer inwentaryzacyjny, porządkowy czy katalogowy. Problem z tą kategorią adnotacji leży w tym, że takowe numery z czasem stają się mało czytelne. Nadto można je usunąć (świadomie lub nieświadomie) w procesie konserwacji czy też ewentualnie zastąpić innymi, zacierając proveniencję.

Na niektórych monetach zdarzają się punce trwale odbite w ich powierzchni, będące najczęściej znakiem przynależności do danego zbioru, jak np. herb Pilawa dla zbioru numizmatycznego Potockich. Nie jest to obecnie praktykowane, gdyż traktuje się taki akt jako ingerencję w zabytek. Nadto punca w postaci danego symbolu, herbu czy monogramu oznaczała jedynie, że w pewnym momencie historycznym dany numizmat był własnością konkretnego kolekcjonera. Należy też dodać, że tak oznakowana moneta miała prawo zmieniać właściciela wielokrotnie, np. po śmierci jej posiadacza lub w trakcie wymiany między zbieraczami. Wówczas taka punca nie była usuwana. Numery inwentarzowe, porządkowe czy katalogowe nigdy nie były utrwalane w monecie przy pomocy punc.

Nie dziwi zatem, że zwyczajowo w dużych i zróżnicowanych kolekcjach muzealnych numizmaty traktowało się jako zabytki drugoplanowe, ustępujące znaczeniem i prestiżem np. dziełom malarstwa czy rzeźby. Zawsze wymagały one dużego nakładu prac wykonanych przez wysoko wyspecjalizowane osoby, które nigdy nie były łatwo osiągalne. Efekt tych działań rzadko kiedy był uznawany za spektakularny z muzealnego punktu widzenia, nie przekładał się np. na znaczący przyrost zwiedzających, efektowne publikacje, zwiększenie rangi placówki itp.

Przedstawione ogólne czynniki demonstrują jak trudne są badania proveniencyjne nad monetami z dawnych zbiorów. Zależą one w ogromnej mierze od jakości danych źródłowych, ta niestety najczęściej nie spełnia kryteriów jakości ze współczesnej perspektywy. Monet nigdy nie dokumentowano w sposób szczegółowy, a odstępstwa od tej reguły dotyczą tylko niektórych dużych i znaczących kolekcji. Zazwyczaj jesteśmy w stanie wskazać, że zachowana

obecnie moneta jest najprawdopodobniej tożsama z okazem z przedwojennej kolekcji, ale tylko w wyjątkowo sprzyjających sytuacjach możemy tego dowieść w sposób nie budzący wątpliwości.

Opracował: Tomasz Więcek